

MIROSŁAW MICHALIK

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie  
Wydział Nauk Humanistycznych, Instytut Filologii Polskiej,  
Katedra Języka Polskiego

ORCID ID: <https://orcid.org/0000-0002-9260-3014>

## Podmiot logopedii. Szkic metodologiczny

---

### The Subject of Speech Therapy. Methodological Sketch

#### STRESZCZENIE

W artykule dokonano deskrypcji podmiotu logopedii jako kategorii przeprowadzającej procesy poznawcze, czyli będącej wytwórcą wiedzy logopedycznej. Interpretując tytułową kategorię głównie w duchu internalizmu, z jego weryfikacjonizmem, falsyfikacjonizmem, racjonalnością, skupieniem uwagi na czystych faktach, ale i poznawczym radykalizmem, skłonnością do polaryzacji stanowisk, podmiot logopedii należący do porządku nauki postrzegano z perspektywy metalogopedii, czyli z poziomu metanauki. Szczegółowe interpretacje były dokonywane w duchu socjologii wiedzy, epistemologii Kanta i neokantystów oraz metalingwistyki. Kontekstem dla nich było potoczne, wywodzące się z poziomu praktyki logopedycznej, rozumienie podmiotu logopedii.

**Słowa kluczowe:** metalogopedia, epistemologia logopedyczna, logopedyczny podmiot epistemologiczny, logopedyczny podmiot transcendentálny

#### SUMMARY

The paper focuses on describing speech therapy as a category conducting cognitive processes, that is the one which leads to gaining logopedic knowledge. By interpreting the title category in the spirit of internalism, including its verificationism, falsificationism, rationalism, focusing attention on pure facts, but also cognitive radicalism, tendency towards polarising approaches, the subject of speech therapy, which belongs to the order of science, was perceived from metalogopedic perspective, or the level of metascience. Detailed interpretations were made in the spirit of sociology of knowledge, Kant's epistemology, Neo-Kantists and metalinguistics. The context for them was a colloquial understanding of the subject of speech therapy, derived from the level of logopedic practice.

**Key words:** metalogopedics, logopedic epistemology, logopedic epistemological subject, logopedic transcendental subject

## WPROWADZENIE

Proponowany tekst ma inicjować cykl metodologicznych szkiców logopedycznych, będących czasem studiami, czasem esejami, nierzadko rewizjami zastanych sądów, a często glosami lapidarnie szkicującymi mający skłaniać do pogłębionej już refleksji problem teoretyczny<sup>1</sup>. I chociaż pomysł uprawiania czegoś na kształt metalogopedii w ramach polskiej logopedii trzeciej dekady XXI wieku, posiadającej już w zasadzie realny status nauki, może zdawać się niefortunny, zbędny, oderwany od realnych problemów pacjentów, niemainstreamowy, tracący nadmierną dialektyką, a nawet po pobieżnej lekturze niektórych czytelników – sofistyką, pomny ryzyka z premedytacją nań się porywam. Dlaczego?

Po pierwsze uważam, że logopedia, by ugruntować swój status nauki, prócz dokonywania deskrypcji i interpretacji faktów logopedycznych za pomocą zdań o rzeczywistości (poziom praktyki) oraz adaptowania różnych teorii naukowych do potrzeb diagnostyczno-terapeutycznych za pomocą zdań o zdaniach o rzeczywistości (poziom nauki), zasługuje na to, by czasem wznosić się na poziom jeszcze wyższy, metateoretyczny, metanaukowy, który tworzony jest poprzez zdania o zdaniach o zdaniach o rzeczywistości (por. Bobrowski 1993; Życiński 1983). Logopedia jako całość ma strukturę szkatułkową – na zewnątrz znajduje się najbardziej rzucająca się w oczy praktyka, pod nią skrywa się nauka, zawierająca w sobie metanaukowe, metodologiczne jądro. Dla niektórych jest ono po prostu twardą pestką w soczystym i słodkim owocu, dla innych skarłłą, najmniejszą matryoszką. Zdaję sobie doskonale sprawę, że ta metodologiczna, metanaukowa szkatułka, leżąc na dnie dwóch pozostałych, tj. praktycznej i naukowej, zwykle jawi się jako najmniej kusząca, postrzegana pobieżnie przez wielu z politowaniem i zwykle niezasługująca na trud eksploracyjny. Jednocześnie mam przeświadczenie graniczące z pewnością, że bez niej dwie pozostałe są puste niczym „kościół bez Boga”.

Po drugie budowanie refleksji metalogopedycznej, czyli metanaukowej, metateoretycznej, wchodzącej w ścisłe korelacje z logopedią jako nauką, a jedynie pośrednio i dość słabo implikowane praktyką diagnostyczno-terapeutyczną, wzmacnia status tej pierwszej. Bynajmniej nie chodzi tu o traktowanie tzw. logopedii praktycznej i tzw. logopedii teoretycznej jako

<sup>1</sup> Roboczo planowany cykl tytułuję: *Logopedyczne szkice metodologiczne*.

obszarów permanentnie wzajemnie izolowanych. Jednak czasem taki zabieg, swoisty chwyt interpretacyjny, bywa konieczny. Już przed laty Franciszek Grucza, budując swoją koncepcję metalingwistyki będącą główną inspiracją dla mej koncepcji metalogopedii, stwierdził, że separacja dwóch aspektów, praktycznego i teoretycznego, jest warunkiem koniecznym, jeśli chce się oceniać zachodzące między nimi stosunki (por. Grucza 1983, 43). Oczywiście uznaję, że separatystyczny radykalizm poznawczy jest stanowiskiem tymczasowym i „laboratoryjnym”, gdyż – jak twierdzi Grucza – „nauka i praktyka wzajemnie się warunkują, są wzajemnie od siebie zależne” (1983, 43). Pomimo tego zabieg taki może okazać się płodny interpretacyjnie w dobie relatywizowania granic między interpretowanymi faktami i zdecydowanego nachylenia się współczesnej polskiej logopedii w kierunku rozwiązań praktycznych. Jeśli z kolei przyjmę za Maxem Schelerem, że naukę tworzą dwie kooperujące ze sobą warstwy: „stan ludzi wolnych i zdolnych do kontemplacji oraz stan, który w sposób racjonalny zgromadził doświadczenia ludzi pracy i rzemiosła” (1990, 144), jako człowiek już zmęczony pracą i rzemiosłem, ale absolutnie wolny i skłonny do kontemplacji, pokusie tworzenia metateorii chętnie ulegnę.

Po trzecie chciałbym, aby podjęte rozważania dowartościowały niedoszacowane w logopedii dwa powiązane ze sobą rodzaje wnioskowania: dedukcyjne (weryfikacjonistyczne) oraz falsyfikacjonistyczne. Ciągłe dominujący w polskiej logopedii indukcjonizm służy dobrze praktyce, często jednocześnie pomagając nieświadomym lub – co gorsza – na swój sposób naukowo cynicznym autorom rozmywać granicę między nią a nauką. Nauki nie da się zbudować, wbrew mniemaniom nieświadomych lub cynicznych, na samej indukcji, gdyż – jak podaje Ireneusz Bobrowski – „jest zawsze wnioskowaniem uprawdopodobniającym (nieniezawodnym), ponieważ liczba przesłanek szczegółowych we wnioskowaniu jest zawsze ograniczona (choćby nawet była to liczba bardzo duża). Nie ma zatem pewności, że te zdania szczegółowe, które wzięliśmy pod uwagę w czasie wnioskowania, nie były sprzeczne z naszym wnioskiem” (1998, 22). Mogę jedynie w tym miejscu zasygnalizować, że czasem indukcja jest nawet postrzegana jako „wytwór retoryki”, „sofistyka złudzeń przeniknięta metafizyką” (por. Popper 1977, za: Życiński 2015, 135–136). Przyjęty przeze mnie weryfikacyjny tok wnioskowania, wykorzystujący pewne procedury falsyfikacyjne, prócz budowania metalogopedii ma za zadanie również przeciwdziałać zupełnie nowym, wyrosłym z postmodernizmu, rodzajom quasi-wnioskowania adekwatnym dla: po pierwsze anarchistycznej koncepcji wiedzy, zgodnie z którą „wszystko wolno”, bo liczy się smak odbiorców (Paul Feyerabend), po drugie – koncepcji dekonstrukcji

(Jacques Derrida), sprowadzającej się często do nieustannego produkowania nowych tekstów, które można by uznać za naukowe (por. Bobrowski 1998). Weryfikacjonizm i falsyfikacjonizm, wprzęgnięte w rozważania metodologiczne, mają być na to lekarstwem.

Dwie ostatnie motywacje do podjęcia studiów metalogopedycznych mają wymiar osobisty. Będąc logopedą praktykiem, w świat nauki wchodziłem przed ćwierćwieczem pod bezpiecznymi skrzydłami Profesor Teodozji Rittel, teoretyka i metodologa logopedii, oraz bacznym i ciepłym spojrzeniem Profesora Jana Ożdżyńskiego, lingwisty i teorioznawcy. Teraz, gdy Ich już nie ma, nawet gdybym chciał, nie potrafię myśleć inaczej, niż Oni. I wreszcie na koniec wspomnieć muszę, jako osoba spolegliwa w potocznym znaczeniu tego słowa, o motywacji ostatniej z ważnych. We wrześniu 2019 roku otrzymałem od Profesora Stanisława Grabiasa egzemplarz czwartego wydania Jego *Języka w zachowaniach społecznych* z dedykacją, której fragment cytuję: „Twoją misją jest budowanie teorii logopedii. Trzymam kciuki”. Nie mogę pozwolić, by zbyt długim „trzymaniem kciuka mając obrzękłą prawicę”, Profesor Profesorów we mnie zwątpił.

## W STRONĘ METALOGOPEDII

Refleksja na temat podmiotu logopedii ma charakter metanaukowy, gdyż w sposób „nadbudowany” nad nauką próbuję opisywać jakiś wyimek rzeczywistości naukowej. Po zrealizowaniu założeń badawczych, czyli dokonaniu metanaukowej deskrypcji wybranych zjawisk, fenomenów logopedii jako nauki, przedmiotowych treści poznania, być może powstanie zrab metalogopedii. Pierwszym z opisywanych fenomenów czynię podmiot logopedii.

Odwołując się do cech i zasad organizujących refleksję naukową i metanaukową, chcę zadeklarować, że podjęte dywagacje służące zbudowaniu pewnej metateorii posiadają następujące atrybuty: 1. Mają charakter warunkowy i negocjowalny; 2. Podane rozwiązania są niekompletne i obciążone ryzykiem błędu; 3. Zarysowany przedmiot refleksji jest otwarty, rozwija się i może obejmować nowe pola; 4. Istnieje możliwość zastosowania wobec niej paradygmatu falsyfikacjonizmu, choć tworzona jest przede wszystkim w duchu weryfikacjonizmu i nauk dedukcyjnych; 5. Występuje silne dążenie do osiągnięcia logicznej spójności i zgodności teorii; 6. Zachowują neutralność w stosunku do systemów aksjologicznych

i, zgodnie z paradygmatem neopozytywistycznym<sup>2</sup>, do którego często będą się odwoływał, starają się być tylko czystym opisem, konstatacją faktów; 7. W próbach odpowiedzi na pytanie o istotę opisywanych fenomenów logopedii jako nauki dokonują radykalnego odejścia od uproszczonych zdroworozsądkowych schematów wyobrazeniowych i intelektualnych; 8. Podjęta refleksja ma rację bytu na mocy przekonania, że rozwojowi logopedii jako nauki musi towarzyszyć refleksja metodologiczna, która ma charakter *ex post*; 9. Prowadzone badania mają charakter transcendentny<sup>3</sup>, czyli przekraczający granice doświadczenia (Pilch, Bauman 2010; por. także Aduszkiewicz, red. 2004; Bobrowski 1998; Michalik 2018; Popper 1977; Tatarkiewicz 1993b; Życiński 2015).

Wymienione warunki stawiają zaproponowaną metateorię po stronie nauki, a nie ideologii. Mimo że występują liczne podobieństwa między ideologią a nauką (obejmowanie zbiorów przekonań/założeń wyjściowych, proponowanie systemu pojęć i idei, kwalifikowanie relacji pomiędzy pojęciami, procesami), budowana koncepcja metalogopedii: nie oferuje absolutnej pewności, nie jest stała, zamknięta, skończona, nie unika testowania i falsyfikowania, nie podlega wartościowaniu aksjologicznemu ze względu na przedmiot refleksji, tym samym lokuje się w opozycji do ideologii (por. Pilch, Bauman 2010). Z kolei Zygmunt Hajduk, różnicując ideologię i naukę, stwierdza: „Ideologia jest czymś odmiennym zarówno od nauki, jak i od światopoglądu. Zawiera ona dyrektywy reali-

---

<sup>2</sup> Neopozytywizm traktuję dość instrumentalnie w kategoriach pewnego klasycznego wzoru refleksji metanaukowej, do którego często będą się odwoływał, szukając inspiracji interpretacyjnych, nie aprobując go jednak w całej rozciągłości. Neopozytywizm, zwany czasem trzecim pozytywizmem (pierwszy zainicjowany przez Comte'a, drugi – przez Macha), był dziełem zbiorowym, choć bez Moritza Schlicka (1882–1936), Rudolfa Carnapa (1891–1970) oraz Ludwiga Wittgensteina (1889–1951) – który formalnie do Koła Wiedeńskiego nie należał – nie stanowiłby dość spójnego nurtu. W centrum swych zainteresowań stawiali oni teorię poznania oraz metodologię nauk szczegółowych, sądząc, iż prawdziwą wiedzę daje nauka, która powinna być czystym opisem faktów empirycznych, a jej zadaniem podstawowym jest wyodrębnianie prostych składników doświadczenia i ustalanie relacji, jakie między nimi zachodzą. Cechował go logicyzm, fizykalizm (język nauki powinien być wzorowany na języku fizyki), weryfikacjonizm, demarkacjonizm (potrzeba odróżniania poznania naukowego od nienaukowego), unifikacjonizm (hasło jedności nauki) (Aduszkiewicz, red. 2004; Hajduk 2012; Tatarkiewicz 1993a). Mimo że kierunek przestał formalnie istnieć, w sposób zmodyfikowany rozwijają go: R.B. Braithwaite (probabilizm), P.W. Bridgman (operacjonizm), A.N. Whitehead (procesualizm), S. Grabias (metodologia logopedii) (por. Hajduk 2012; Michalik 2018).

<sup>3</sup> Mimo że przymiotnik „transcendentny” ma ten sam źródłosłów co „transcendentalny”, znaczy coś innego. Transcendentne są te przedstawienia, które przekraczają granice doświadczenia, transcendentalne są zaś te przedstawienia, które przekraczają granice podmiotu i stosują się do przedmiotów (Tatarkiewicz 1993a, 165).

zacji określonych wymagań klasy społecznej. Ideologia zawsze wymaga lojalności i posłuszeństwa, narzuca dyrektywy dotyczące zakresu badań i sposobu postępowania badawczego (Hajduk 2007). Z góry i na wstępie przeprosić muszę za brak posłuszeństwa, lojalności, odrzucanie wielu dyrektyw i brak westchnień nad metafizyką, nawet najbardziej kuszącą<sup>4</sup>.

Trzeba jednak w tym miejscu wspomnieć, że współcześnie – wobec rzekomego niepowodzenia racjonalistycznych teorii metanaukowych – odwołując się do eksternalizmu akcentującego związku między treścią zawartością nauki a zewnętrznymi uwarunkowaniami jej rozwoju (historycznymi, społeczno-kulturowymi, psychologicznymi), uwzględnia się coraz częściej czynniki pozaracjonalne (Życiński 2015, 179–180). W związku z tym, że polska logopedyczna refleksja metodologiczna *de facto* nie wykorzystwała jeszcze potencjału internalizmu, w którym uznaje się, że treść teorii i sądów naukowych jest determinowana przez wewnętrzną zawartość ich racjonalnych uzasadnień (Życiński 2015, 180), nie widzę potrzeby, by *a priori* odrzucać merytoryczną, racjonalną zawartość treściową nauki na rzecz jej zewnętrznych uwarunkowań. Jeśli internalizm, ze swym weryfikacjonizmem, falsyfikacjonizmem, racjonalnością, skupieniem uwagi na czystych faktach, ale i poznawczym radykalizmem, skłonnością do polaryzacji stanowisk, w procesie tworzenia metalogopedii poniesie klęskę, na metodologiczną arenę wkroczy zapewne eksternalizm ze swoją kontekstualnością, kulturowością, psychologizmem i pozaracjonalną nutą słabości do czynników metafizycznych.

Wyodrębniając i charakteryzując poszczególne fenomeny metalogopedii, np. tytułowy podmiot logopedii, muszę je konfrontować z logopedią jako nauką *sensu stricto*, na którą składa się logopedyczna praca naukowa i jej wytwory. Logopedyczna praca naukowa i jej wytwory konstituują logopedię jako naukę *sensu stricto*; stanowią jej istotę, naukowy rdzeń. Logopedyczną pracą naukową, odwołując się do ogólnej teorii nauki i koncepcji metalingwistyki, dzieli się na: naukową pracę poznawczą

---

<sup>4</sup> Metafizykę w nauce rozumiem akurat analogicznie do neopozytywistów. Wiedza, która nie jest pewna i prawdziwa, która nie może pełnić funkcji prognostycznej, jak uważał Moritz Schlick: „jest tylko bezsensownym wydawaniem dźwięków, bełkotem, jest metafizyką” (za: Muszyński 2006, 39). Innymi słowy, metafizyka to wszelka wiedza, która nie jest opisem faktów, która wykracza poza opis faktów (za: Buczyńska-Garewicz 1993). Naukę przeciwstawił metafizyce po raz pierwszy Immanuel Kant. Pierwszy pozytywizm odrzucił metafizykę, zwracając się wyłącznie w stronę empiryzmu. Z kolei empiryzm logiczny (neopozytywizm), by precyzyjnie oddzielić naukę od metafizyki, wprowadził skrajnie empirystyczne kryterium demarkacji, zgodnie z którym naukowe są tylko te zdania, które są weryfikowalne w doświadczeniu. Taka weryfikowalność oparta na zasadzie „wszystko albo nic” okazała się jednak zbyt radykalna. W zamian R. Carnap wprowadził do nauki wymóg stopniowalnej potwierdzalności (za: Grobler 2006).

oraz naukową pracę transferencyjną. Celem pierwszej jest zdobycie wiedzy, czyli zgromadzenie w umyśle podmiotu nauki informacji naukowych o przedmiocie poznania, celem drugiej – uzewnętrznienie, wyrażenie przez podmiot nauki zgromadzonych w nim informacji naukowych i udostępnienie ich innym podmiotom (Grucza 1983, 31; por. także Michalik, Horyń, Olma 2021).

Z kolei w kwestii wytworów pracy naukowej koncepcja metalingwistyki Gruczy uznaje wiedzę o przedmiocie poznania jako najważniejszy efekt każdej nauki (1983, 60). Inne wytwory pracy naukowej to: 1. metodologia, czyli metanauka o metodach naukowych i metodach badań naukowych, inaczej – gnoseologiczna podstawa nauki, nauka o nauce, teoria metod naukowych; 2. metody naukowe, czyli całokształt sposobów badawczego docierania do prawdy i pojęciowego jej przedstawiania; 3. metody badań naukowych, a więc sposoby uzyskiwania materiału naukowego, oraz 4. system terminologiczny odzwierciedlający wiedzę o przedmiocie danej dyscypliny i siatce pojęciowej ją określającej (por. Czarnecki, red. 2009; Hajduk 2007; Michalik, Horyń, Olma 2021; Zieliński 2012).

Rozwijając wątek metodologiczny, moim zdaniem najważniejszy z czterech wytworów logopedii jako nauki *sensu stricto*, i postulując pewne rozwiązania, stoję na stanowisku, że metodologia logopedii jako nauki młodej powinna – posiadając wymiar dynamiczny i czynnościowy – zajmować się przede wszystkim procesem budowania teorii, a dopiero później rezultatami tego procesu. Byłoby dobrze, gdyby stawała się teorią metod uprawiania nauki, która opisuje i wyjaśnia stosowane metody oraz prakseologicznie wartościuje uzasadniane i projektowane rozwiązania badawcze (Hajduk 2007). Jestem jednocześnie przekonany, że logopedii jako nauce *in statu nascendi* bardziej potrzebna jest metodologia o charakterze konstrukcyjnym, opisowym, a nie krytycznym i normatywnym (Puzio, Ziółkowska 1998; Życiński 2015). Podsumowując ten wątek, postuluje, aby metodologia logopedii, należąc do porządku metanauki, pełniła następujące funkcje: konstrukcyjną, opisową, w mniejszym stopniu krytyczną i normatywną (Puzio, Ziółkowska 1998), poznawczą, gnoseologiczną (Grucza 1983), prakseologiczną (Hajduk 2007) oraz weryfikującą (Hamerlińska-Latecka 2016). By je pełnić, musi posiadać wymiar dynamiczny i czynnościowy (Hajduk 2007). Właśnie przedmiotem tak profilowanej metodologii logopedii czynię pierwszy z charakteryzowanych fenomenów logopedii jako nauki i metalogopedii – podmiot logopedii.

## PODMIOT LOGOPEDII W ŚWIETLE EKSTERNALIZMU

Mimo że o ekstermalistycznym modelu uprawiania nauki wypowiedziałem się powyżej dość krytycznie, podmiot logopedii jest tą kategorią, której wstępna charakterystyka wymaga uwzględniania kontekstów społecznych, kulturowych, a nawet historycznych. Wynika to z faktu potocznego rozumienia kategorii, które na gruncie logopedii dominuje, a którego szczytem zaawansowania teoretycznego jest sąd, jakoby podmiotem poznającym jakąś rzeczywistość był człowiek przeprowadzający akty poznawcze (por. Czarnocka 2017, 285).

Zwiększająca się w naszym kraju popularność logopedii jako aktywności zawodowej, której celem jest niesienie pomocy potrzebującym, rosnący w społeczeństwie prestiż zawodu logopedy, jego atrakcyjność, coraz większa powszechność usług logopedycznych, wszystko to ugruntowuje jej status jako działalności ważnej, bo użytecznej, pożądaney, lukratywnej. Czynniki te, budując specyficzną aurę wokół logopedii, zasilają coraz bardziej jej nurt praktyczny, dookreślany, a często nawet konstytuowany przez ww. zjawiska. Nurt ten przypomina mi czasem rwącą rzekę, która porywa coraz to nowych adeptów logopedii, zanurzających się w niej bez trwogi, z dumą i częstym poczuciem wyższości wobec innych profesji humanistycznych czy pedagogicznych. U zarania tego nurtu, o czym zdają się zapominać co niektórzy, znajduje się jednak pogłębiona i mająca długą już tradycję refleksja na temat procedur i strategii postępowania logopedycznego w zakresie działań terapeutycznych (Grabias 2012, 59–60). Nurt ten charakteryzują takie aspekty, jak: społeczny, instytucjonalny, utylitarny, prakseologiczny, ekonomiczny, ale często również populistyczny i merkantylistyczny (por. Michalik, Horyń, Olma 2021).

Oznaki tych ostatnich w postrzeganiu – określe na razie roboczo – „osób zajmujących się logopedią” zauważyć można już na etapie kształcenia logopedów. Przytłaczająca większość studentów z aprobatą, a nawet entuzjazmem podchodzi do praktycznych treści kształcenia, szukając nieskomplikowanych, niewymagających wysiłku poznawczego rozwiązań metodycznych. Na drugiej, gwałtownie przeważanej szli znajdują się przedmioty teoretyczne, ściśle językoznawcze czy metodologiczne, a nawet medyczne<sup>5</sup>. Konsekwencją tej akademickiej tendencji są – na co

---

<sup>5</sup> Me niewesołe obserwacje potwierdzają słowa Barbary Ostapiuk: „Studenci, wybierając specjalizację logopedyczną, niekiedy w toku nauki ujawniają, że ich wyobrażenia o pracy logopedy były inne. Niektórzy mówią, że sądzili, iż będą się uczyć, «jak ćwiczyć mowę w zabawie» i nie spodziewali się takiego zakresu wiedzy na studiach (ściślej mówiąc: tak dużych wymagań). Niektórzy z czasem zaczynają dostrzegać, że niechętnie zgłę-



zwrócili tak wyraźnie i odważnie uwagę po raz pierwszy redaktorzy podręcznika *Logopedia. Standardy postępowania logopedycznego* (2015) – „upowszechniane przez «sprzedawców terapii logopedycznej» sądy o niezawodności «ich» metod terapeutycznych, które w odróżnieniu od innych zapewniają sukces” (Grabias, Panasiuk, Woźniak 2015, 9)<sup>6</sup>. Logopedia ma być łatwa, przynosząca szybkie zyski, dodająca prestiżu przez naukowy blichtr oraz kolorowa.

Nurt praktyczny polskiej logopedii wyraźnie dominuje i jest coraz bardziej ekspansywny (Michalik 2015, 32). Podmiotem tak profilowanej logopedii zdają się być logopedzi praktycy. Nie jest to jednak pełną prawdą, gdyż przyjęcie gnoseologicznej tezy, że przedmioty poznania są zależne od podmiotu poznającego, niejako implikowane jego punktem widzenia (por. Grucza 1983, 12, 25), skutkuje tym, że zakres przedmiot logopedii wyznacza szeroko rozumiana grupa osób zajmująca się logopedią lub mająca z nią mniej czy bardziej ścisły związek. A grupa osób mająca związek z logopedią to nie tylko logopedzi praktycy. Oprócz nich logopedią zajmują lub interesują się pacjenci i ich rodziny, a także wydawcy pomocy logopedycznych, właściciele portali internetowych o tematyce logopedycznej, organizatorzy szkoleń, kursów dla logopedów, studiów podyplomowych, administratorzy i moderatorzy grup tematycznych w internetowych serwisach społecznościowych. Te ostatnie cztery grupy, zważywszy na ponoszone nakłady finansowe, stają się coraz bardziej opiniotwórcze i dążące do wyznaczania coraz to nowych ram dla logopedii, redefiniując tym samym jej przedmiot. Redefiniowanie często idzie w parze z rozmywaniem jej granic, relatywizowaniem jej istoty czy negowaniem – w imię działań popularyzatorskich i prostoty przekazu służącej „zwykłym ludziom” – jej naukowego charakteru. Ponadto przyjęcie epistemicznej tezy o roli podmiotu poznania w wyznaczaniu przedmiotu poznania (Grucza 1983, 12, 25) skłaniać musi do zadania pytania, jaki będzie zakres logopedii, gdy wyznaczać go będą przede wszystkim

---

biana wiedza teoretyczna jest potrzebna, by wiedzieć nie tylko «w co i jak się bawić», ale «dlaczego właśnie w to». Ilu tego progu nie przekracza?” (Ostapiuk, Pluta-Wojciechowska, Grabias, Woźniak 2018, 375).

<sup>6</sup> Ten smutny wątek rozwinęła Danuta Pluta-Wojciechowska: „Logopedzi bywają zasypywani ofertami rozmaitych firm zachęcających do korzystania ze swoich usług szkoleniowych. Niektóre z nich stosują reklamowe techniki i zabiegi, które pasują raczej do sprzedaży towarów dnia codziennego [...]. Zdarza się, że szkolenia organizuje osoba, która nie jest zorientowana w problematyce logopedycznej, co rodzi przypadkowy dobór osób kształcących. Niekiedy – tu i ówdzie – adresat szkoleń, nazywany klientem, wpisuje się w rolę klienta – i w zamian za opłatę nie oczekuje wiedzy, ale prostych, uniwersalnych recept – przysłowiowego guziczka, którego naciśnięcie spowoduje natychmiastową poprawę mowy pacjenta” (Ostapiuk, Pluta-Wojciechowska, Grabias, Woźniak 2018, 375).

producenci pomocy logopedycznych, organizatorzy łatwych i przyjemnych szkoleń logopedycznych o charakterze pop naukowym, właściciele portali logopedycznych czy upadli, bo skrajnie zmerkantylizowani, profesorowie i doktorzy, dla których tytuły i stopnie naukowe są gwarantem pożądaných dochodów i właściwego tempa rozszerzania stref wpływów (Michalik, Horyń, Olma 2021).

## W KIERUNKU INTERNALIZMU

Odejście od rozumienia podmiotu logopedii inaczej niż robi się to w ramach tzw. logopedii praktycznej, nie jest zadaniem łatwym. Po pierwsze w ramach stanowisk ciężących w kierunku metalogopedii odchodzi się od myślenia i argumentowania zdroworozsądkowego, po drugie kategoria ta jest silnie osadzona w szeroko pojętej epistemologii (opisowej i normatywnej), ale bywa również przedmiotem refleksji psychologii poznawczej, socjologii wiedzy, kognitywistyki czy nawet neurofizjologii, po trzecie silnie akcentuje się tu tezę o prymacie logopedii jako nauki *sensu stricto*, na którą składa się logopedyczna praca naukowa i jej wytwory, a której głównym celem jest naukowa praca poznawcza służąca zdobywaniu wiedzy, czyli poznawaniu rzeczywistości. Zarysowany kontekst czyni metarefleksję dotyczącą podmiotu logopedii dość hermetyczną. Ów hermetyzm pogłębia się jeszcze bardziej, gdy – zgodnie z trzecim warunkiem – zrównamy podmiot logopedii jako nauki *sensu stricto*, prymarnie poznający rzeczywistość, z podmiotem poznania w ogóle. Wynika z tego, że refleksja na temat podmiotu logopedii musi być zanurzona, by nie rzecz zatopiona w epistemologicznej refleksji na temat podmiotu poznania.

Paradygmatem, w którym odchodzi się od myślenia zdroworozsądkowego na temat podmiotu poznania, ale jeszcze silnie, nietranscendentnie, akcentuje rolę czynników zewnętrznych ów podmiot kształtujących, jest socjologia wiedzy, czyli dział socjologii analizujący związki między warunkami powstawania wiedzy i nauki (kontekstem) a jej treścią, zwana w USA epistemologią społeczną lub społecznym konstruktywizmem. Mimo że za założyciela tego nurtu uchodzi Karl Mannheim (1893–1947), koncepcja podmiotu poznania autorstwa Maxa Schelera (1874–1928), osadzona na gruncie teorii i socjologii kultury oraz antropologii, zdaje się dobrze korelować z budowaną teorią podmiotu logopedii. Zgodnie z tezą o ontycznej nadrzędności i pierwotności społeczeństwa wobec ludzkiego indywiduum proces poznawania rzeczywistości traktuje się nie jako akt, a następnie rezultat działań indywidualnego podmiotu, ale społecz-

ności lub co najmniej jako akt i/lub rezultat, w którym czynniki społeczne, w tym tzw. podmiot społeczny, czyli np. społeczność uczonych, współwarunkują poznanie i zdobywanie wiedzy (Czarnocka 2017, 98, 106). W zakresie źródeł wiedzy i poznania Scheler jest twórcą dwóch, wewnętrznie niespójnych implikacji. Według pierwszej, tzw. słabej, warunkowanie społeczne wiedzy jest słabe, gdyż czynniki społeczne nie ingerują w formę i treść rezultatów poznawczych, tylko je współwarunkują. Według drugiej, silnej, czynniki społeczne wytyczają formy poznania, gdyż pierwotnie konstytuują sam podmiot poznania. Interpretacja silnej implikacji trąci już społecznym konstruktywizmem (Czarnocka 2017, 112–113). Próbując rozwiązać impas interpretacyjny, warto przywołać stanowisko samego Schelera, który twierdzi, że podstawą poznania jest człowiek indywidualny, ale nie ma „ja” bez „my”. „My” z kolei to tzw. podmiot zbiorowy poznania, który może przyjąć status „ducha grupy”, będącego świadomością elit intelektualnych, lub duszy grupy, uosabiającej bezosobowe „społeczne doły” (Czarnocka 2017, 115). Leksyka tej antyegalitarystycznej interpretacji może razić, jeśli jednak jest wzbogacona o tezę, że każdy akt poznawczy ma naturę duchowo-popędową, idealno-realną, tworzy nam w zamian pewien system społeczno-epistemologiczny. Jego wykładnią może być teza mówiąca o tym, że „podstawą procesów poznawczych są popędowe, ale przetworzone duchowo, dyspozycje podmiotu naturalistycznego, tj. przynależnego do przyrody, jednak nie całkowicie, bo z dodanymi do niego elementami duchowości grupowej, wnikającej do podmiotu indywidualnego i warunkującej jego akty” (Czarnocka 2017, 115). Podsumowując wybrane wątki konstruujące status podmiotu poznania wg socjologii wiedzy Schelera, warto przywołać jeszcze jedną jego myśl: najprościej produkuje się taką wiedzę, która zaspokaja ludzkie interesy (Scheler 1990).

### **Implikacje dla metalogopedii i logopedii jako nauki**

Unikając płaskich konstatacji i siermiężnych analogii, bez wątpienia na kilka wątków Schelerowskiej socjologii wiedzy warto zwrócić uwagę. Po pierwsze podmiot logopedii może mieć charakter zbiorowy, po drugie – czasem bywa świadomością elit intelektualnych, czyli „ducha grupy”, częściej jednak jest refleksem bezkształtnej „duszy grupy”, po trzecie – odwraca ku nam nazbyt często swą popędową twarz, czego efektem nie jest wiedza obiektywna, lecz taka, która zaspokaja interesy.

## PODMIOT LOGOPEDII W ŚWIETLE INTERNALIZMU

Internalizm w epistemologii kładzie nacisk na teorie i sądy naukowe determinowane wewnętrzną zawartością i spójnością ich racjonalnych uzasadnień (Życiński 2015, 180). Pozwala również wykroczyć poza granice zdroworozsądkowego podmiotu empirycznego, bez czego budowana metateoria ugrzęzłaby co najwyżej na poziomie teorii.

Internalizm jest wpisany w przybliżone przeze mnie poniżej: teorię podmiotowości poznawczej Kanta, podmiot poznania według neokantystów oraz ujęcie podmiotu poznania i podmiotu samej logopedii wyrosłe z koncepcji metalingwistyki. Wybór tych trzech stanowisk o charakterze epistemologicznym jest dość arbitralny, motywowany moimi subiektywnymi zainteresowaniami, jednak bez wątpienia w centrum ich zainteresowań znajduje się podmiot poznania i podmiot nauki. Neokantyści rozwijają i modyfikują myśl epistemologicznego klasyka Kanta, którego teoria poznania uchodzi za apogeum filozofowania o kategorii podmiotowości (Czarnocka 2017, 89), zaś koncepcja metalingwistyki bywała już inspiracją dla tworzącej się dopiero metalogopedii (por. Michalik 2015).

### Podmiot poznania w epistemologii Immanuela Kanta

Tytułem potrzebnego wprowadzenia należy podkreślić, że badania Immanuela Kanta (1724–1804) miały charakter transcendentalny, bo ich celem było odnalezienie przedstawiń, które przekraczałyby granice podmiotu i stosowały się do przedmiotów (Tatarkiewicz 1993b, 165)<sup>7</sup>. Już w tym stwierdzeniu uwidacznia się negacja miłego większości z nas zdroworozsądkowego, przedfilozoficznego postrzegania tematu refleksji, w centrum którego lokuje się sąd, jakoby człowiek był jedynym podmiotem poznania.

Tematu tego, czyli Kantowskiego podmiotu poznania/wiedzy nie da się zreferować bez przywołania przynajmniej pięciu tez organizujących cały dorobek królewieckiego filozofa:

1. W ramach filozofii transcendentalnej, zwanej często krytyczną, Kant przeprowadzał dwa rodzaje sądów – uzyskane na podstawie doświadczenia sądy empiryczne, tzw. *a posteriori*, oraz sądy niezależne od doświadczenia, mające źródło w samym umyśle, tzw. *a priori*; te ostatnie, ważniejsze, cechuje powszechność i konieczność;
2. W epistemologii kluczową rolę odgrywają sądy *a priori* o charakterze syntetycznym, czyli takie, które w orzeczeniu, w przeciwień-

<sup>7</sup> Por. przypis nr 3.

stwie do sądów analitycznych, wypowiadają coś więcej, niż wynika to z semantyki podmiotu; mają one moc rozszerzania zakresu wiedzy;

3. Jako punkt wyjścia do stworzonej metody transcendentalnej Kant wybrał aksjomat o istnieniu nauki jako bytu obiektywnego, który analizować może tylko filozofia;
4. Istnieją „dwa pnie poznania”, tj. zmysły, dzięki którym wchodzimy z przedmiotem poznania w kontakt, oraz rozum, który pozwala je zrozumieć i posiada zdolność do tworzenia pojęć oraz wyciągania wniosków;
5. Poznanie zostało rozszczepione na dwa czynniki – formę (ważniejszą) oraz materię. Forma to podstawa wiedzy apriorycznej (Tatar-kiewicz 1993, 165–174).

Jeśli chodzi o samą teorię podmiotu poznania, mimo zastrzeżeń o jej niejednoznaczności i czymś na kształt niepoznawalności, wynikającej z tego, że jest to „rzecz sama w sobie” (Czarnocka 2017, 30–31), jawi się jako inspirująca, również w kontekście budowanej teorii podmiotu logopedii. Co z niej wynika na pewno? Po pierwsze gwarantem poznania rzeczywistości jest tylko podmiot transcendentalny (*Ja transcendentalne*), a nie podmiot empiryczny (*Ja empiryczne*). Ten pierwszy jest reprezentacją czystego racjonalnego bycia podmiotu, drugi z kolei reprezentuje cielesny, animalistyczny aspekt ludzkiej egzystencji. Podmiot transcendentalny jest pewną konstrukcją, figurą formalną, niebędącą realistycznym obrazem człowieka, który poznaje. Jest konstruowany przez apercpepcję będącą czystym odczuciem i koniecznym warunkiem wiedzy, a w interpretacji Ernsta Cassirera, czyli przedstawiciela już neokantowskiej szkoły marburskiej, to (samo)świadomość mająca charakter logiczny (za: Czarnocka 2017, 12–16). Proces poznawczy podmiotu transcendentalnego zachodzi dzięki syntetyzowaniu wrażeń, przy czym synteza to nie grupowanie i zestawianie, lecz przetwarzanie i unifikowanie (Czarnocka 2017, 26).

### **Implikacje dla metalogopedii i logopedii jako nauki**

Chcąc zbudować metalogopedię, czyli naukę o logopedii jako nauce, należy wyzwolić się z utożsamiania jej podmiotu w kategoriach realnego człowieka empirycznie poznającego wyimek świata. Podmiot logopedii posługuje się sędami apriorycznymi, a poznanie logopedycznej rzeczywistości (przedmiotu logopedii) ma charakter formalny. Podmiot logopedii musi być obdarzony samo(świadomością) o charakterze logicznym, a jego

poznawcza aktywność wykracza poza grupowanie i zestawianie; jest on bowiem zdolny do unifikowania i przetwarzania. Dzięki temu może generować wiedzę nową, głównie za sprawą sądów syntetycznych, oczywiście apriorycznych.

### **Podmiot poznania według neokantystów**

Neokantysty, tworząc fundamenty filozofii analitycznej i grunt dla paradygmatu lingwistycznego, rozwijali ducha, nie literę filozofii Kanta. Ich skrajny antypsychologizm, fundamentalizm epistemiczny, ale i obiektywizm oraz wyrugowanie pojęcia świadomości z podmiotu transcendentального, stały się gwarantami twórczych przeobrażeń dziedzictwa królewieckiego Protoplasty (Czarnecka 2017, 57–58).

Studia nad podmiotem poznania/wiedzy rozwijali przede wszystkim reprezentujący tzw. szkołę badeńską: urodzony w Gdańsku Heinrich Rickert (1863–1936) i Dolnoślązak Bruno Bauch (1877–1942), oraz współtworzący tzw. szkołę marburską: Paul Natorp (1854–1924) i Hermann Cohen (1842–1918)<sup>8</sup>. Przykładowo Rickert, uważający, że jakkolwiek subiektywizm jest w nauce skompromitowany, swoją koncepcję podmiotu transcendentального opierał na przeświadczeniu, że jest on poprzedzony w porządku konstruowania podmiotem psychofizycznym oraz psychicznym. Gwarantem poznania obiektywnego jest podmiot epistemologiczny mający charakter uniwersalizowany. Z kolei Bauch sądził, że obiektywny podmiot (transcendentálny) wchodzący w korelacje z przedmiotem poznania jest warunkiem obiektywności wiedzy. Podmiot transcendentálny, w przeciwieństwie do empirycznego (psychologicznego), jest – jak wspominałem – obiektywny, ale także niepsychologiczny, niepersonalny, a nawet nierzeczywisty. Można go konceptualizować w kategoriach matrycy, perspektywy poznawczej oraz struktury znaczeń. Ta ostatnia konceptualizacja nadaje mu wymiar językowy. Dla porównania: Natorp rugowany psychologizm poznawczy utożsamiał z subiektywnością w ogóle, zaś przedmiotem nauki według niego nie są zjawiska (skażone subiektywnością), lecz prawa, które podmiot transcendentálny uzyskuje poprzez obiektywizację zjawisk. Natomiast Cohen ów podmiot, będący zbiorem aktów logicznych, traktował w kategoriach pojęcia wiążącego zasady myślenia, metody i procedury poznawcze. Patrząc jeszcze inaczej, tym razem za Cassirerem, podmiot poznawczy to funkcja, która łączy różne symboliczne zdolności ludzkiego umysłu, ma charakter

---

<sup>8</sup> Do szkoły marburskiej, rozwijanej na uniwersytecie w Marburgu, zalicza się jeszcze m.in. Ernsta Cassirera, zaś szkołę badeńską łączyć należy z uniwersytetami w Strasburgu i Heidelbergu.

logiczny i jest odpowiednikiem transcendentalnej jedności apercpcji (za: Czarnocka 2017).

Dążąc do pewnej syntezy poglądów neokantystów w interesującym mnie zakresie, należy podkreślić, że właściwy podmiot poznania musi być podmiotem transcendentalnym. To matryca poznawcza, system pojęć, struktura znaczeń; byt mający charakter logiczny i wiążący zasady myślenia, metody i procedury poznawcze, który generuje zarazem treść i ważność poznania. Pozwala na poznawanie praw, będących – w przeciwieństwie do zjawisk – właściwym przedmiotem nauki; przeprowadza procesy poznawcze, czyli jest wytwórcą wiedzy; umożliwia poznanie świata (Noras, Kubalica, red. 2011).

### **Implikacje dla metalogopedii i logopedii jako nauki**

Podmiot logopedii powinien być wytwórcą wiedzy obiektywnej na temat przedmiotu poznania; wiedzy wynikającej z praw logiki, wiążącej w spójny system zasady myślenia, metody i procedury poznawcze. Nie może mieć charakteru personalnego, lecz abstrakcyjny, oderwany od doświadczenia i tzw. zdrowego rozsądku; w myśl rozumowania transcendentalnego, powinien mieć możliwość wykraczania poza siebie, celem dokonywania autoanaliz i bezpośredniego docierania do przedmiotu poznania – logopedii jako nauki.

### **Podmiot logopedii a koncepcja metalingwistyki**

Socjologia wiedzy Schellera podkreślała, że podmiotem poznania/nauki może być podmiot zbiorowy. W ramach ujęcia eksternalistycznego zreferowałem go w pierwszej części tekstu dość szczegółowo. Streszczając, przypomnę, że chodzi tu o osoby zajmujące się tzw. logopedią praktyczną (niekoniecznie tylko logopedów), które wyrażając swoje sądy o logopedii, określają jej przedmiot.

Oprócz opisanych podmiotów logopedii zajmują się nią również – aczkolwiek statystycznie rzadko – ludzie nauki. Kim oni są? „Rzeczywistym naukowcem – sądzi Grucza – można nazwać tylko taką osobę, która wykonuje pracę naukową *sensu stricto* i posiada potrzebne do jej wykonania kwalifikacje” (1983, 38). Innymi słowy, naukowiec to „ktoś wykonujący przede wszystkim kreatywną pracę poznawczą i transferencyjną” (Grucza 1983, 36). Kwestia kwalifikacji zdaje się być dość prosta do zinterpretowania. Krótki wykaz stopni naukowych i jeden tytuł obowiązujące w Polsce w zasadzie powinny rozwiewać wątpliwości interpretacyjne, ale fakt, iż „w Polsce nadal nie można uzyskać doktoratu lub habilitacji z logopedii, bo nie jest ona wymieniona na liście dyscyplin naukowych”

(Tarkowski 2018, 403), sprawy nie ułatwia. Polski naukowiec logopeda to najczęściej doktor lub doktor habilitowany nauk humanistycznych (w dyscyplinie językoznawstwo) lub pedagogicznych (w dyscyplinie pedagogika specjalna), ewentualnie profesor tytularny nauk humanistycznych oraz jednocześnie logopeda – patrząc realistycznie – po studiach podyplomowych. Równowagi i proporcji w takiej konfiguracji nie ma żadnych. Winę za taki stan rzeczy ponosi przede wszystkim tradycja traktowania logopedii jako specjalności lub specjalizacji i – efekt ostatnich lat – polityczna tendencja do łączenia, a nie dzielenia dyscyplin naukowych i kierunków studiów (por. Tarkowski 2018, 403; por. także Michalik, Horyń, Olma 2021).

Jeszcze bardziej złożony problem, w kontekście statusu podmiotu logopedii, dotyczy logopedycznej pracy naukowej, w tym pracy poznawczej i transferencyjnej, będących składowymi nauki *sensu stricto* (Grucza 1983, 19). Stoję na stanowisku, że tylko zawężenie zakresu logopedii i ograniczenie jej ram do wąskiego rozumienia pojęcia nauki jako pracy naukowej (służącej głównie celom poznawczym i transferencyjnym) i jej wytworów (przede wszystkim rozwiązań metodologicznych i terminologicznych), może uchronić jej autonomię i istotę przed ekspansywnością zbyt szerokiej, wymykającej się wszelkim instytucjonalizacjom i coraz bardziej ekspansywnej grupy jej podmiotów, w skład której wchodzi między innymi osoby niepodjęające pracy naukowej, niewytwarzające rozwiązań metodologicznych, ale za to przyznające sobie prawo do wyznaczania przedmiotu logopedii. Takie podmioty logopedii, nawet jeśli zwracają uwagę na naukowość w znaczeniu wąskim, *sensu stricto*, zdają się dostrzegać w pracy naukowej jedynie cel transferencyjny, dążący do „[...] uzewnętrznienia, czyli wyrażenia przez dany podmiot nagromadzonych w nim naukowych informacji i udostępnienia ich innym podmiotom” (Grucza 1983, 31). Tylko uznawanie podstawowego zadania nauki, czyli dążenia do poznania rzeczywistości i zdobywania wiedzy, może zapobiec zjawisku zawłaszczania sobie „prawa do logopedii” przez podmioty logopedii i instytucje, które, mimo że coraz liczniejsze, nie wnoszą nic do rozwoju logopedii jako nauki (za: Michalik, Horyń, Olma 2021).

Odwołując się wprost do tez metalingwistyki, twierdząc, że podmiot logopedii jako nauki różni się od podmiotu logopedii w ogóle. Należy przyjąć, że zakres pierwszego terminu jest węższy. Za podmiot logopedii jako nauki uznają osoby uprawiające logopedię jako naukę – naukę *sensu stricto*, której składowe to praca naukowa i jej wytwory. Podmiot nauki, w tym logopedii, może być indywidualny, zaś zbiór wszystkich podmiotów indywidualnych to ogólny podmiot nauki. W teorii nauki



wyróżnia się jeszcze podmiot grupowy, umieszczony pomiędzy podmiotem indywidualnym a ogólnym. Podmioty grupowe i ogólny to podmioty zbiorowe (por. Grucza 1983, 36). Z punktu widzenia podejmowanych prac wyróżnia się z kolei w teorii lingwistyki stosowanej: podmiot kreatywnej pracy poznawczej i transferencyjnej (naukowca), podmiot poznawczej pracy reproduktywnej (studenta, ucznia), podmiot reproduktywnej pracy transferencyjnej (nauczyciela) (Grucza 1983, 36–37). Być może wkrótce, na skutek rozpowszechnienia się podziału na akademickich pracowników nauki badawczych i dydaktycznych, grupę pierwszą trzeba będzie rozbić na dwie mniejsze: podmioty kreatywnej pracy poznawczej (badacze) oraz podmioty kreatywnej pracy transferencyjnej (dydaktycy). Bez wątplenia kluczowa rola w tworzeniu logopedii jako nauki powinna przypaść podmiotom kreatywnej pracy poznawczej.

Każdy rodzaj podmiotu logopedii jako nauki – indywidualny, grupowy i ogólny, będący jednocześnie zawsze podmiotem kreatywnej pracy poznawczej – by nim był, musi uprawiać pracę naukową i konstruować jej wytwory.

### **Implikacje dla metalogopedii i logopedii jako nauki**

Podmiot logopedii jako nauki, który utożsamiać można z podmiotem epistemologicznym, transcendentальnym, zajmuje się kreatywną pracą poznawczą; może być indywidualny, grupowy bądź ogólny i realizuje trzy zadania: uprawia pracę naukową, powołuje do istnienia jej wytwory (metodologię, metody naukowe, metody badań naukowych, system terminologiczny) oraz wyróżnia, ustala i formułuje jej przedmiot.

### **PODSUMOWANIE**

Wiedza o przedmiocie poznania jest najważniejszym efektem każdej nauki; logopedii również (Grucza 1983, 31, 60). Tę wiedzę wytwarza podmiot poznania, przeprowadzając procesy poznawcze. Jeśli ma to być wiedza dotycząca przedmiotu logopedii, musi ją zdobyć podmiot logopedii jako nauki. Będąc zwolennikiem metodologii i metanauki opisowej, nie normatywnej, nie wskazałem, jaki on musi być. W treści artykułu napisałem tylko, jaki być może.

Jeśli podmiot logopedii ma należeć do porządku nauki, a nie działalności praktycznej, jego deskrypcja musi być dokonana z poziomu meta, czyli metalogopedii. Zgodnie z ujęciami najbardziej hermetycznymi i transcendentnymi, czyli w duchu filozofii Kanta i neokantystów, transcendentálny podmiot logopedii (podmiot epistemiczny) posługuje

się syntetycznymi sędami apriorycznymi, a poznanie logopedycznej rzeczywistości przez niego dokonywane ma charakter formalny. Uzyskuje wiedzę wynikającą z praw logiki i wiąże w spójny system zasady myślenia, metody i procedury poznawcze. Musi być obdarzony samo(świadoomością) o charakterze logicznym, a jego poznawcza aktywność wykracza poza grupowanie i zestawianie, gdyż jest zdolny do unifikowania i przetwarzania. Nie ma charakteru personalnego, lecz abstrakcyjny, oderwany od doświadczenia i tzw. zdrowego rozsądku; w myśl rozumowania transcendentalnego powinien mieć możliwość wykraczania poza siebie celem dokonywania autoanaliz. To swoista matryca poznawcza, system pojęć, struktura znaczeń.

Odwołując się do socjologii wiedzy, można stwierdzić, że podmiot logopedii może mieć charakter zbiorowy, czasem bywa świadomością „ducha grupy”, „elit intelektualnych”. Niestety posiada charakter popędowy, służący zaspokajaniu interesów jednostek lub grup.

Natomiast w duchu metalingwistyki podmiot logopedii rysuje się nam jako podmiot epistemologiczny, transcendentny i transcendentalny; zajmuje się kreatywną pracą poznawczą; może być indywidualny, grupowy bądź ogólny i realizuje trzy zadania: uprawia pracę naukową, powołuje do istnienia jej wytwory (metodologię, metody naukowe, metody badań naukowych, system terminologiczny) oraz wyróżnia, ustala i formułuje jej przedmiot.

Przedstawione koncepcje, wywołując zapewne liczne odcienie stanu czytelniczego zdegustowania, prezentują problem podmiotu logopedii profilowany z perspektywy metalogopedii, opisowej metodologii logopedycznej oraz epistemologii logopedii. Czytelnicze zakłopotanie, w pełni przeze mnie usprawiedliwiane, pragnę podsumować lakonicznie zwerbalizowanym pragnieniem: marzy mi się logopedia posiadająca niepodważalny status nauki *sensu stricto*. Bez refleksji metalogopedycznej nigdy go nie osiągnie.

#### BIBLIOGRAFIA

- Aduszkiewicz A., red., 2004, *Słownik filozofii*, Warszawa.  
Bobrowski I., 1993, *Językoznawstwo racjonalne. Z zagadnień teorii językoznawczej i metodologii opisów gramatycznych*, Kraków.  
Bobrowski I., 1998, *Zaproszenie do językoznawstwa*, Kraków.  
Buczyńska-Garewicz H., 1993, *Koło Wiedeńskie*, Toruń.  
Czarnecki K., red., 2009, *Nowy leksykon metodologiczny*, Sosnowiec.  
Czarnocka M., 2017, *Koncepcje podmiotu poznania we współczesnej filozofii*, Warszawa.

- Grabias S., 2012, *O ostrość refleksji naukowej. Przedmiot logopedii i procedury logopedycznego postępowania*, [w:] *Logopedia. Wybrane aspekty historii, teorii i praktyki*, red. S. Milewski, K. Kaczorowska-Bray, Gdańsk, s. 56–69.
- Grabias S., Panasiuk J., Woźniak T., 2015, *Wprowadzenie*, [w:] *Logopedia. Standardy postępowania logopedycznego*, red. S. Grabias, J. Panasiuk, T. Woźniak, Lublin, s. 9–11.
- Grobler A., 2006, *Metodologia nauk*, Kraków.
- Grucza F., 1983, *Zagadnienia metalingwistyki. Lingwistyka – jej przedmiot, lingwistyka stosowana*, Warszawa.
- Hajduk Z., 2007, *Ogólna metodologia nauk*, Lublin.
- Hamerlińska-Latecka A., 2016, *Logopedia a metodologia badań nauk społecznych*, [w:] *Problemy badawcze i diagnostyczne logopedii*, red. I. Jaros, R. Gliwa, Łódź, s. 19–34.
- Kołąkowski L., 2015, *Filozofia pozytywistyczna*, Warszawa.
- Michalik M., 2015, *Transdyscyplinarność logopedii – między metodologiczną koniecznością a teoretyczną utopią*, [w:] *Metodologia badań logopedycznych z perspektywy teorii i praktyki*, red. S. Milewski, K. Kaczorowska-Bray, Gdańsk, s. 32–46.
- Michalik M., 2018, *Lingwistyczno-logopedyczne podstawy komunikacji alternatywnej i wspomagającej. Ujęcie metodologiczne*, Kraków.
- Michalik M., Horyń E., Olma M., 2021, *U źródeł polskiej terminologii logopedycznej. Podstawy teoretyczne i metodologiczne*, Kraków.
- Muszyński Z., 2006, *Założenia filozoficzne w koncepcjach językoznawczych*, [w:] *Metodologie językoznawstwa. Podstawy teoretyczne*, red. P. Stalmaszczyk, Łódź, s. 38–56.
- Noras J., Kubalica T., red., 2011, *Neokantyzm badeński i marburski. Antologia tekstów*, Katowice.
- Ostapiuk B., Pluta-Wojciechowska D., Grabias S., Woźniak T., 2018, *Dyskusja po dyskusji na konferencji w Chorzowie, czyli o niektórych problemach logopedii w Polsce*, „Logopedia” XLVII, z. 1, s. 369–398.
- Pilch T., Bauman T., 2010, *Zasady badań pedagogicznych. Strategie ilościowe i jakościowe*. Warszawa.
- Popper K., 1977, *Logika odkrycia naukowego*, Warszawa.
- Puzio A., Ziółkowska K., 1998, *Wybrane zagadnienia z metodyki pracy naukowej*, Katowice.
- Scheler M., 1990, *Problemy socjologii wiedzy*, Warszawa.
- Stępień A., 1982, *Elementy filozofii*, Lublin.
- Tarkowski Z., 2018, *Wizerunek i samoocena logopedy*, „Logopedia” XLVII, z. 1, s. 399–407.
- Tatarkiewicz W., 1993a, *Historia filozofii*, t. 2: *Filozofia nowożytna do roku 1830*, Warszawa.
- Tatarkiewicz W., 1993b, *Historia filozofii*, t. 3: *Filozofia XIX wieku i współczesna*, Warszawa.
- Zieliński J., 2012, *Metodologia pracy naukowej*, Warszawa.
- Życiński J., 1983, *Język i metoda*, Kraków.
- Życiński J., 2015, *Elementy filozofii nauki*, Kraków.